Warszawa. **KRONIKA** Poniedziałek.

№ 204. Rok 1860. Dnia 25 Lipca. / 6 Sierpnia.

Ciepła dziś rano stopni 11.
Ciepła wczoraj w południe stopni 19.
Jutro Św. Kajetana.

Wschód słońca o godz. 4 min. 29.
Zachód „ „ 7 „ 41.
Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 7.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:

w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½ (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do **Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych:** jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cene druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą od wiersza drobnym drukiem za jeduorazowe umieszczenie kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

— Rada Administracyjna Królestwa, zatwierdziła darowiznę rs. 30,000 na stypendjum dla trzech młodzieńców imieniem Chełmińskich, przez Ignacego i Kordulę małżonków Chełmińskich, uczynioną.

— Dyrektor Szkoły Wyższej Żeńskiej Rządowej w m. Kaliszu.—W wykonaniu woli Najjaśniejszego Pana, założoną została w mieście Kaliszu Szkoła Wyższa Żeńska Rządowa o 6u klassach, dla przychodzących panien. Celem Rządu przy zakładaniu Szkół Żeńskich było dać rodzicom nawet mniej zamożnym, sposobność kształcenia swych córek z niewielkim kosztem i nieoddalając ich z domu rodzicielskiego. Uczennice kończące całkowity kurs nauk w tych szkołach otrzymują prawo do stopni Guwernantek wyższych lub niższych bez składania oddzielnego egzaminu. Dyrektor nowo założonej Szkoły w m. Kaliszu, ma honor zawiadomić Rodziców i Opiekunów, że zapis kandydatek do rzeczonej szkoły, rozpocznie się z dniem 4 (16) sierpnia r. b. i trwać będzie do 13 (25) tegoż m. Kandydatki nie mając 9 lat wieku i starszej nad lat 15 przyjęte nie będą, z wyjątkiem jeżeliby te ostatnie kwalifikowały się na zasadzie złożonego egzaminu do klass wyższych. Kandydatka powinna złożyć: 1) Metrykę chrztu lub urodzenia; 2) Świadectwo Lekarskie o szczepionej ospie; 3) Świadectwo o postępie w naukach i sprawowaniu, jeżeli uczennica w jakim zakładzie Rządowym lub prywatnym już nauki pobierała. Wszystkie uczennice bez wyjątku podlegają egzaminowi wstępnemu. Kandydatka do klassy 1szej powinna umieć pacierz, czytać i pisać po polsku i pisać liczby przynajmniej sześcio-cyfrowe; kandydatki do klast następnych, winny udowodnić znajomość przedmiotów w szole wykładanych, w zakresie oddzielną instrukcją na każdą klassę wskazanym. Egzamin kandydatek odbywać się będzie codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od 8 (20) do 13 (25) sierpnia, od godziny 10tej z rana do 2giej pd połuiniu. Lekcje rozpoczną się 15 (27) t. m. Uczennice wykwalifikowane wnoszą opłatę szkolną w 3-ch pierwszych klassach po rs. 15, w klassach zaś wyższych po rs. 25 rocznie, a to w dwóch równych ratach, z których pierwsza uiszcza się od 15 (27) sierpnia do 3 (15) września r. b.; druga zaś w miesiącu styczniu 1861 r.—W. Olszański.

— Zwłoki Ludwika Naimskiego, o którego utonięciu w nr. 201 Kroniki zamieszczona była wiadomość, wczoraj o godzinie 6ej rano wypłynęły na wierzch Wisły z tego samego miejsca, w którem utonął.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Mający się w listopadzie r. b. otworzyć dom handlowy rolników podlaskich w Siedlcach, nie będzie ajenturą ani filją domu płockiego, ale osobną zupełnie instytucją, z własnym kapitałem, opartym na akcjach. Dla ostatecznego organizowania pomienionego domu, obywatele podlascy w końcu zeszłego miesiąca, wysłali do Płocka deputacją, dla bliższego oznajomienia się z czynnościami tamtejszego domu zleceń, oraz dla zawarcia z nim stałych stosunków, gdyż interesa swe z zagranicą, załatwiać będzie jedynie przez pośrednictwo domu płockiego. Tym sposobem objaśnia się i tłómaczy wiadomość, podana przez nas w Nr. 194 Kroniki, podług Roczników Gospodarstwa Krajowego.

Obok tego dowiadujemy się, że pan A. Jackowski, jeden ze współwłaścicieli firmowych domu zleceń rolników płockich, w tych dniach wyjechał za granicę, z zamiarem udania się do Londynu, dla założenia tam ajentury, mającej na miejscu załatwiać wszelkie interesa domu płockiego.

Kalisz, czwartek d. 2 lipca 1860 r.

W dniu dzisiejszym odbyło się w mieście Kaliszu w sali Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego pierwsze posiedzenie akcjonarjuszów spółki komandytowej, Domu Złeceń Rolników Kaliskich.

Według ustawy tej wspólki, czynności jej rozpoczęte być miały z chwilą rozprzedania najmniej 500 akcji. Jak nas zapewniono nietylko ta liczba, lecz cała emissja, pierwsze 750 akcji wynosząca, do dnia wczorajszego rozebraną została. Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem Prokuratora Trybunału Rembielińskiego, który w pięknej mowie wystawił ważność materjalnych interesów w społeczeństwach, wpływ dobrego bytu na rozwój moralny i spójnią wiążącą wszystkie strony życia narodowego w harmonijną całość.

Następnie W. Skupieński członek firmowy Domu Zleceń, w wyrazach nacechowanych głęboką znajomością przedmiotu określił cel i zadania spółki, oraz warunki jej powodzenia i wykazał dobitnie, że dobrze zrozumiany interes pojedyńczych jest podstawą dobrego bytu ogółu.

Po ukończeniu tych mów, w których się odbijały znane powszechnie wysokie zdolności i zalety charakteru mężów tak chętnie i gorliwie dla dobra publicznego pracujących, przystąpiono do wyboru komitetu nadzorczego, do którego większością głosów wybranemi zostali pp. Stawicki Członek Komitetu Towarzystwa Rolniczego, Pułaski, Fiedler A. Repphan i Chrzanowski.

— Krynoliny nie przestają być przyczyną strasznych przypadków. Donoszą z Marsylji że w sobotę przeszłą rankiem, człowiek siedzący na drabince malował szyld magazynu, położonego przy ulicy de Paradis, gdy jakaś dama *uzbrojona* krynoliną trąciła drabinkę i w tak mocne wprawiła kołysanie, że nieszczęśliwy malarz spadł na bruk. W upadku tym pokaleczył się tak mocno, że musiano go natychmiast przenieść do mieszkania.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Zamieszczamy tu zdania różnych gazet angielskich, o liście cesarza Napoleona do hr. Persigny:

Naprzód *Times* tak się wyraża:

List cesarza Napoleona wszyscy czytać będą z zajęciem, a i z zadowoleniem ci, którzy umieją zapominać logiki faktów. Styl listu jest w guście rzymskim, właściwy człowiekowi który zdobył państwo, który niedawno przyłączył dwie prowincje i rozkazuje stu legjonom.

Nic łatwiejszego jak usprawiedliwić się, mając za sobą argument powodzenia. Zrobimy jednak tę uwagę, że nie tłómaczą przyłączenia Sabaudji i Nicei, wota Toskanji i księstw o anneksją do Piemontu. Marynarka parowa może być o wiele nad rzeczywiste potrzeby kraju, a jednakowoż być liczebnie mniejszą od poprzedniej liczby statków żaglowych. Francja może ma obecnie tylko 400,000 ludzi pod bronią, ale gdy chodzi o nasze bezpieczeństwo, rachujemy człowieka na człowieka, a wtenczas trzeba wziąść też w rachunek to co Francja może przydać do tej liczby w niespełna dwoch tygodniach. Ale na co podnosić te kwestje, kiedy chodzi tylko o wezwanie nas do wspólnego działania w sprawie Włoch i Wschodu? Zapewne, należy takim lub owakim sposobem interwenjować w Syrji; a ponieważ ani parlament angielski, ani prassa, nie dały najmniejszej wiary podejrzeniom i pogłoskom rozpowszechnionym co do pierwotnego pochodzenia wojny domowej, to uprzedzenia przeciw którym cesarz teraz się broni, pochodzić chyba muszą z obecnych działań dyplomacji francuzkiej na Wschodzie. Te operacje mogły lub nie, przyczynić się do obecnych smutnych rezultatów i wywołać następnie interwencją europejską, ale ludzie stanu i publicyści angielscy nie objawili w tym względzie żadnej opinji. Szczęśliwi jednak jesteśmy ze sposobności, która wywołała takie objawy uczuć przyjaznych i spodziewamy się że będą zapowiedzią polityki, która nam dozwoli używać pokoju i nie być zmuszonemi do ponoszenia ciężarów wojny."

Morning-Chronicle oddaje listowi najżywsze pochwały:

„Nic nie ma otwartszego, jaśniejszego jak sposób w jaki cesarz Francuzów odwołuje się do rozsądku ludu angielskiego i zaprzecza niedorzeczne wymysły nieprzyjaznych, faktami niezaprzeczalnemi. Mówiliśmy zawsze, i list cesarski potwierdza naszą mowę, że rządy angielski i francuzki nie są w opozycji co do kwestji, które w ostatnich kilku miesiącach pochłonęły uwagę Europy. Cesarz sam powiada nam dzisiaj że jego polityka we Włoszech, zgadza się zupełnie z naszą. Napoleon III i lord J. Russell równie życzą sobie nieinterwencji w południowych Włoszech. Cesarz nie chciałby trzymać wojsk francuzkich w Rzymie, ale nie może ich cofnąć, jeżeli wraz za ich odjazdem nastąpią zamieszki i rewolucja.

Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę, że taka polityka nietylko zgadza się z zamiarami cesarza, ale i z tem wszystkiem co zrobił od tej chwili w której pierwszy żołnierz francuzki stawił nogę na ziemi włoskiej. Czyż można dać zupełniejszą rękojmią? Jeżeli cesarz zwraca się ku Anglji, czyż ta powinna odwracać się i powiadać mu że chce nas oszukać fałszywemi upewnieniami?

W kwestji syryjskiej również widziemy, że

Napoleon bynajmniej nie podejmuje żadnego z tych szalonych i poczwarnych projektów które mu przypisują. Powiada nam z zupełną otwartością, że Algier jest raczej źródłem słabości, niż siły dla Francji i łatwo widzieć, że nie ma żadnego zamiaru zajęcia Syrji, przynajmniej na teraz."

Morning-Post czyni niejakie zarzuty, ale całość artykułu dziennika lorda Palmerstona przyjazna jest propozycjom rządu francuzkiego.

Jesteśmy dziś w możności, powiada *Morning-Post*, zakomunikować naszym czytelnikom list cesarza Francuzów. Widziemy, że ten dokument ważny jest swem znaczeniem i ma charakter, któryśmy mu już w pierwszej wzmiance przypisywali. Wyjąwszy oświadczenia dobrych chęci cesarza dla naszego kraju, uderza każdego styl szczególnie prosty i familjarny tego dokumentu. Przyzwyczaiły nas ostatnie lata do wypracowanej dykcji antytez mów w Izbach, tak, że sprawia nam podziwienie list pisany widocznie pod wrażeniem chwili, przed otwartem oknem w Saint-Cloud, i zaadresowany na pocztę: *Mon cher Persigny*. Nie widzieliśmy nic podobnego od czasu sławnej noty *Mon cher Ney*.

Powinno być bardzo przyjemnie naszemu krajowi otrzymywać zapewnienia pokoju z taką szczerością. Nawet najwięksi alarmiści powinni czuć, że złe chwile jeszcze nie nadchodzą, podczas gdy wszyscy wierzący w dobre zamiary cesarza będą przekonani, że on z pewnością pragnie naszego przymierza. Teraz więc, w chwili samej wybuchu tego zadowolenia, gdy wcale nie możemy być posądzani *o zazdrość i niesprawiedliwe podejrzenie*, czas odpowiedzieć cesarzowi, aby się nie mylił co do nas i nie sądził, że nasi ochotnicy, armaty żłobkowane, i fortyfikacje są dowodami podejrzeń i nieprzyjaźni. Wcale tak nie jest, jest to prosto jak powiedział lord Palmerston, konieczna konsekwencja postępu w wojennej sztuce z jednej strony, a z drugiej ocenienia naszego położenia i przyszłości Europy. Gdyby wojna wybuchła znaleźlibyśmy się bez obrony. Nie uczyniliśmy nic dla wywołania wojny, ale nie możemy nie widzieć w przyszłości takich przydarzeń, od których i najrzetelniejsze upewnienia cesarza Napoleona nas nie uchronią. Napoleon robi słuszną i *naiwną* (*sic*) uwagę: „Nie widzę sposobu opierania się publicznej opinji mego kraju", a kiedyś opinja publiczna może wywołać wielkie poróżnienie z Anglją, i mimo woli zmusić naczelnika państwa do polityki swego wyboru. Nową naszą dewizą jest: „*défense non défiance*." starą: „*si vis pacem, para bellum.*" Nasze zbrojenia mają więc na celu wywrzeć słuszny wpływ na opinją publiczną Europy i Francją, która pewnoby skorzystała z naszej słabości, gdybyśmy byli tak nierozsądni i znani z naszego stopnia i siły. Wtenczas bylibyśmy sami sobie winni. Nikt nie może uskarżać się, że obieramy mądrzejszą politykę. Co do potęgi naszych sąsiadów cieszymy się ze słów cesarza. Cieszymy się słysząc, że armja francuzka nie jest obecnie w możności zagrażania innym narodom. Wiadomo że Francja potrzebuje potężnej armji dla zabezpieczenia wewnętrznej spokojności i utrzymania swego stanowiska w Europie. Gdy porównamy jej siły z jednej strony z austrjackiemi, a z drugiej z belgijskiemi, to przyznamy, że nie mamy się na co skarżyć.

Widząc więc że dwa nasze kraje są obecnie przejęte przychylnemi uczuciami, bardzo miło jest dowiedzieć się, że naczelnik Francji stara się oczywistym sposobem ustanowić serdeczne porozumienie i wspólne z nami działanie. Dwie kwestje zajmują teraz Europę: włoska i syryjska.

Co do włoskiej, cesarz wzywa naszego współdziałania na zasadzie, ażeby Włochy *utrzymały pokój, jakimbądź sposobem*, ale bez obcej interwencji. Ta propozycja niezawodnie będzie przyjęta w Anglji z największem uznaniem przez opinją publiczną.

Co do kwestji syryjskiej, przyznajemy z naszej strony, że wątpimy mocno. Spodziewamy się że wyprawa nie przyjdzie do skutku i że Fuad Basza będzie mógł dać upewnienia co do spokojności tego kraju bez obcej interwencji. Porta powinna mieć moc ukarania tych, którzy rznęli chrześcijan, palili konsulaty i ubliżali francuzkiej fladze. Jeżeli te nadzieje są próżne, i jeżeli wyprawa ma przyjść do skutku, to przyznajemy, że zawsze będziemy na nią spoglądać z wielką nieufnością z przyczyny samego wyrażenia Napoleona. „Obawiam się, powiada aby interwencja nie wywołała kwestji wschodniej".

Może wyprawa da się usprawiedliwić, ale żałować jej należy.

Okupacja jest łatwa, ale trudność leży w ewakuacji. Dowodem tego Rzym. Okupacja ze strony Francji Jerozolimy i kilku portów w Syrji, stałaby się powodem nieukontentowania, zazdrości i obaw dla tego kraju.

Nikt nie może oznaczyć kiedy te dzikie pokolenia i ich potomkowie dawnych Saracenów złożą fanatyzm pełen pychy i kiedy mocarstwa zachodnie będą mogły porzucić ten kraj z zupełną pewnością jego nadal spokojności. (*Ind. Belge.*)

FRANCJA.

List cesarza do p. de Persigny według londyńskich dzienników tak brzmi dosłownie.

Saint-Cloud 27 lipca 1860 r.

Kochany Persigny. Stan rzeczy zdaje mi się być tak powikłany, z przyczyny nieufności rozsiewanych wszędzie od czasu wojny włoskiej, że piszę do pana, w nadziei że z otwartego serca konwersacja z lordem Palmerstonem, zapobiegnie istniejącemu złemu; lord Palmerston zna mnie i uwierzy, jeżeli coś powiadam stanowczo. Dobrze więc! powiedz mu pan odemnie jak najformalniej, że od czasu pokoju w Villafranca jedna tylko myśl kierowała mną, jeden cel: to jest ustalić nową erę pokoju i żyć w dobrych stosunkach ze wszystkiemi memi sąsadami, a głównie z Anglją. Porzuciłem zamiary na Sabaudją i Niceę; tylko nadzwyczajny wzrost Piemontu skłonił mnie do chęci przyłączenia do Francji prowincji rzeczywiście francuzkich. Ale może mi kto zarzucić: „chcesz pokoju a powiększasz ciągle siły wojenne Francji." Zaprzeczam tego faktu we wszystkich względach. Moja armja i flotta nikomu nie zagrażają. Moja marynarka parowa nie wystarcza nawet na nasze potrzeby, a liczba parostatków o wiele nie dorównywa liczbie statków żaglowych, których potrzebowano za Ludwika Filipa. Mam 400,000 wojska pod bronią, ale odjąwszy od tego 60,000 w Algierze będących, 6,000 w Rzymie, 8,000 w Chinach, 20,000 żandarmów, chorych, rekrutow, przyznać trzeba będzie, że pułki moje mniejszą armją stanowią niż za poprzedniego rządu. Tylko utworzenie gwardji cesarskiej powiększyło nieco kadry. Zresztą chociaż pragnę pokoju, chcę także uorganizować siły kraju o ile można jak najlepiej, gdyż jeżeli wczasie ostatnich wojen cudzoziemcy widzieli tylko świetną stronę, to ja widziałem stronę słabą i chcę jej zaradzić. Od czasu pokoju w Villafranca nie zrobiłem nic takiego, ani nie pomyślałem nawet, coby mogło wzniecić czyje obawy.

Gdy Lavalette wyjeżdżał do Konstantynopola dałem mu takie instrukcje:

„Czyń wszelkie usiłowania dla utrzymania *statu quo*; interesem jest Francji, aby Turcja istniała tak długo jak tylko można."

Teraz wydarzyły się rzezie Syryjskie i piszą, że ja cieszę się, że mam sposobność znowu do małej wojny lub do grania nowej roli. Rzeczywiście, muszą mi przypisywać bardzo mało rozsądku. Bezpośrednio zaproponowałem wyprawę dlatego tylko, że czuję tak jak i lud, który mnie postawił na swem czele, i że wiadomości z Syrji przejęły mnie oburzeniem. Pierwszą moją myślą było porozumieć się z Anglją. Jakiż inny interes, jak interes ludzkości skłaniałby mnie do posłania wojska w tę okolicę?

Czy posiadanie tego kraju wzmocniłoby mnie? Czyż mogę nie widzieć, że Algier mimo korzyści, które w przyszłości obiecuje dla Francji, jest teraz dla niej źródłem słabości, że od trzydziestu lat wyczerpywa jej krew i złoto? Powiedziałem to w 1852 r. w Bordeaux i dziś tego samego jestem zdania, mam przed sobą wielkie zawojowania, ale wewnątrz Francji. Jej organizacja, jej rozwój moralny, rozwój jej zasobów, potrzebują jeszcze wielkiego postępu. To jest szerokie pole dla mojej ambicji i dostateczne dla zadowolenia jej.

Trudno mi było porozumieć się z Anglją w przedmiocie Włoch środkowych, ponieważ związany byłem pokojem w Villafranca; co do Włoch południowych nie mam takich zobowiązań, i pragnę tylko porozumieć się z Anglją w tym względzie, równie jak w innych; ale, w imie Boga, niech mężowie stojący na czele rządu angielskiego porzucą zazdrość i podejrzenia niesprawiedliwe; porozumiejmy się rzetelnie, jak przystoi uczciwym ludziom, któremi jesteśmy, nie zaś jako łotry chcący się wzajemnie oszukiwać. Krótko mówiąc moja główna myśl jest następna: Pragnę ażeby we Włoszech nastąpił pokój, jakimbądź sposobem byle bez obcej interwencji, i ażeby wojska moje mogły opuścić Rzym, bez narażenia bezpieczeństwa Papieża.

Pragnąłbym bardzo nie być zmuszonym do wyprawy syryjskiej, a przynajmniej nie robić jej pojedynczo, naprzód dlatego że to jest duży wydatek; powtóre, ponieważ obawiam się aby ta interwencja nie wywołała kwestji wschodniej; ale z drugiej strony, nie mogę opierać się opinji publicznej mego kraju, która niezgodzi się nigdy na pozostawienie bezkarnie nietylko rzezi chrześcijan, ale i pożogi naszych konsulatów, podarcia naszej chorągwi, rabowania klasztorów, które były pod naszą protekcją.

Powiedziałem panu całą moję myśl, niczego nie ukrywając i niczego nieopuszczając. Zrób pan z mego listu użytek jaki uznasz za najwłaściwszy. Proszę wierzyć w moją szczerą przyjaźń.

(Podp.) Napoleon.

(*Jour. des Déb.*)

WŁOCHY.

Turyn, 30 lipca. Wczoraj obiegała pogłoska, że posłowie neapolitańscy mają odjeżdżać, że wszystkie układy zerwane i przyznać muszę, że każdy cieszył się tem a nie smucił. Ale dziś nic nie potwierdza tej nowiny i posłowie są na obiedzie u ministra pruskiego, jak to zapowiadaliśmy wczoraj.

Pan Ricasoli, gubernator Toskanji, przybył

tu dziś rano, Prawdziwy cel jego podróży ma być taki: Rząd dowiedział się, że dla uniknienia kroazerów neapolitańskich przygotowia się wyprawa przez Romanją do państwa neapolitańskiego, wezwał więc pana Ricasoli i dał mu instrukcje specjalne w celu przeszkodzenia aktowi, który mógłby doprowadzić do zerwania z Rzymem.

Donoszą nam rzecz jeszcze większej wagi: Zapewniają, że w sobotę wieczorem, wice-gubernator Genui udał się do Bertaniego i uwiadomił go, że jeżeli nie zobowiąże się honorem do przeszkodzenia wszelkiej wyprawie kierowanej na stały ląd włoski, to gubernator będzie się widział zmuszonym powstrzymywać wszelkie wysyłki ludzi do Sycylji. Bertani odpowiedział, że nie zobowiązuje się do niczego; że wypełni rozkazy Garibaldego; że co się dotyczy jego samego, przejmie się obowiązkami, jakie nakłada na niego jego stan Włocha i obywatela; zaś rząd ze swej strony niech postępuje jak uzna za właściwe.

Widać ztąd, że obawy rządu co do tej wyprawy są wielkie. Mimo całej czujności ministerstwa, nastąpi ona zapewne. (*Nord*).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Pomimo wszelkich przeszkód, jakie napotykała w dyplomacji, interwencja europejska w Syrji, staje się ona już faktem; konwencja mocarstw podpisaną została, i wojska francuzkie otrzymały rozkaz odpłynięcia. Dyplomacja nie dość spokojnem okiem spoglądała na to, widząc w tej zbrojnej wyprawie w granice państwa ottomańskiego, bramę otwartą szeroko dla przyszłych ważnych wypadków.

Z kwestji o których rozprawiano, żądanie ograniczenia interwencji do samej tylko Syrji zdaje się najważniejszem, tym bardziej że w zupełności przyjętem być nie mogło. Czas okupacji według oświadczenia lorda Russell w parlamencie, ograniczonym został do sześciu miesięcy. Któż jednak jest w stanie przewidzieć czy tej granicy nie posuną wypadki, które sam zakres wyprawy mogą także rozszerzyć pod względem jeograficznym, i siłę jej podnieść pod względem militarnym; czy inne okoliczności miejscowe, utrzymujące państwo tureckie w stanie ciągle zapalnym nie wywołają wkrótce potrzeby podobnej interwencji w innych punktach i z innej inicjatywy? Któż zdoła naprzód powiedzieć czy to wrzenie, rozszerzające się już aż do Konstantynopola nie wybuchnie zbyt szybko i zbyt groźnem się nie stanie? Ale w dzisiejszym stanie rzeczy należy oczekiwać biegu wypadków, i nieprzesądzać ich zatrważającemi przepowiedniami. Czekajmy ich więc, a postąpimy najwłaściwiej.

Stan sprawy włoskiej zdaje się także być przed dniem wielkich i nowych wypadków. Wiadomo już, że Garibaldi nie zawarł zawieszenia broni, że akt podpisany przez jenerała Clary i pułkownika Medici był tylko prostą konwencją wojenną. Nic więc nie przeszkodzi Garibaldemu trzymać się nadal swoich planów, co do prowincji neapolitańskich stałego lądu. Z Marsylji też donoszą ciągle o przygotowaniach do wielkiej wyprawy.

Położenie Neapolu i prowincji zdaje się też najbardziej sprzyjać powodzeniu tego śmiałego przedsięwzięcia.

Prowincje są ciągle wzburzone, nie mówiąc już o stanie umysłów w stolicy, *Patrie* zapewnia, że liczna deputacja z Reggio przybyła dnia 29 lipca do Garibaldego.

Tymczasem *Movimento* genueński mówi o nocie, którą rząd neapolitański miał rozesłać do wielkich państw, co do ewakuacji Sycylji. Rząd neapolitański w tym dokumencie oświadcza, że odwoła swoje wojska, ażeby pozostawić ludności swobodę objawienia swoich życzeń, ale żąda, aby wojska Garibaldego zostały także oddalone, dla uniknienia wszelkiego nacisku na mającą się objawić opinją. Sycylja objawiłaby swą wolę za pośrednictwem Parlamentu zwołanego na zasadzie konstytucji z r. 1812, a rząd neapolitański zastosowałby się do tej woli.

Bardzo być może, że za dni kilka jedna jaka depesza i te nawet projekta w anachronizm zamieni. (*Ind. Belge.*)

Londyn, 3 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej w komitecie, projekta rządowe tyczące się obrony kraju, przyjęte zostały ogromną większością. Główniejszemi mówcami byli: pan Bright i lord Palmerston.

Londyn, 3 sierpnia w nocy. Biuro telegraficzno Wolffa). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej, lord Russel na interpellacją Rich'a odpowiedział,: że według protokułu spisanego w Paryżu, na skutek żądania sułtana wysłanem być ma do Syrji wojsko (12000 ludzi), którego połowę Francja ma ofiarować, krórego jednak pomoc nie dłuższą być ma nad miesięcy 6.

Wiedeń, 4 Sierpnia. Dzisiejszy numer *Ostdeutsche Post* donosi, że w przyszły poniedziałek będzie miało miejsce pierwsze posiedzenie wielkiego komitetu.

Członkowie węgierscy rady stanu mieli podać *memorandum*, za którego autora poczytują hrabiego Szecsen i dla tego mają nadzieję większość pozyskać.

Berlin 2 sierpnia. P. Schleinitz wydał cyrkularz odnoszący się do zjazdu w Cieplicach.

W cyrkularzu tym powiada, że szczęśliwe rezultaty zjazdu w Baden uzupełnione zostały w Cieplicach.

Całość terytorjum niemieckiego będzie utrzymaną.

Cyrkularz kończy się oświadczeniem szczerej nadziei zupełnego porozumienia się co do wszystkich kwestji europejskich. Zachowuje jednakże milczenie co do istnienia szczególnej umowy, i nie wspomina, żeby jakąbądź konwencja została podpisaną.

Paryż 3 sierpnia. Telegrafem wysłano dziś wojskom przeznaczonym do Syrji rozkaz wsiadania na okręty i odpłynięcia, skoro tylko ambarkacja zostanie ukończoną.

Paryż 3 sierpnia. Uwiadomienie rozlepione na giełdzie donosi, że wszystkie mocarstwa zgodziły się na interwencją w Syrji, i że konferencja ma się zebrać dziś o godzinie trzeciej dla podpisania zawartej konwencji.

Paryż 3 sierpnia. (wieczorem). Konferencja zebrała się o godz. 3 popołudniu, posiedzenie zakończono o wpół do piątej.

Konwencja upoważniająca europejską interwencją została podpisaną.

W dniu jutrzejszym ekspedycja francuzka wyruszy na morze, udając się do Syrji.

Paryż, 4 sierpnia. Telegram z Konstantynopola pod dniem 2 sierpnia donosi, że Achmet-Pasza jenerał-gubernator Damaszku przybywszy do Konstantynopola, pozbawiony został godności i napowrót do Syrji odesłany, gdzie ma oczekiwać na wyrok.

Kurszyd-Pasza, gubernator Bejrutu został uwięzionym.

Paryż 3 sierpnia. *Manitor* ogłasza tekst konwencji zawartej w Messynie, pomiędzy jenerałem Clary i pułkownikiem Medici. Konwencja ta jest czysto wojskową i ewakuacją Sycylji tłómaczy przyczynami ludzkości.

Marsylja 2 sierpnia. Parowiec przybywający wprost z Bejrutu przynosi następujące wiadomości z tego miasta, sięgające aż po dzień 19 lipca.

Fuad-Basza, z wojskami któremi dowodzi przybył d. 16 do Bejrutu.

Telegram przybyły do Bejrutu poświadcza, że większa część muzułmanów w Damaszku nie brała wcale udziału w rzeziach. Morderczy byli w liczbie 2,400. Z liczby 5,000 żołnierzy tureckich regularnych i nieregularnych znajdujących się w Damaszku część pozostała bezczynną, gdy tymczasem inni odpędzali chrześćjan starających się wydostać z domów objętych płomieniami.

Abd-el-Kader bronił chrześćjan z bronią w ręku.

Rzeź ustała 16 lipca.

Marsylja 2 sierpnia. Wielka liczba chrześćjan syryjskich przybyła do Aleksandji. Piszą że rząd egipski rozciągnął nad niemi opiekę i oddał na ich użytek próżny gmach, w którym zostali pomieszczeni.

Rzym 2 sierpnia. Papież ogłosił encyklikę do biskupów syryjskich w odpowiedzi na ich list z 26 lipca. Ojciec święty ubolewa nad rzezią i wyraża wstręt i oburzenie z powodu barbarzyństwa muzułmanów; pochwala wyprawę fraucuzką i zachęca cesarza, ażeby w imię moralności, prawa i porządku społecznego powstrzymał wybuchy niewiernych i ukarał nieprzyjaciół wiary.

Neapol, 30 lipca. Otrzymujemy z Malty smutną wiadomość, że komisarz Campagna ostatniej nocy po swem przybyciu tamże, został zamordowanym. Otrzymał on 7 ran w piersi; na sztylecie który się w ranie pozostał, był następujący napis: Neapol 1860 roku.

O plamach na słońcu.

P. Lecouturier w uczonym i interesującym artykule o zjawiskach astronomicznych, na miesiąc sierpień opisuje plamy na słońcu, pokazujące się nam w wielkiej liczbie od dwóch miesięcy przeszło i roztrząsa wpływ tego zjawiska na stan metereologiczny naszej kuli. Wyjmujemy z tej pracy następujące ustępy pełne interesu:

Słońce, mimo swej ważności najmniej jest jeszcze znane co do swej natury. Wiadomo, że prawie zawsze na jego powierzchni jest większa lub mniejsza liczba plam, okazujących się zwykle z wschodniego brzegu i postępujących ciągle ku środkowi, którego dosięgają w ciągu tygodnia, po drugim tygodniu przybywają do zachodniego brzegu i znikają. Dodać należy że plamy te w czasie przechodu przez słońce często modyfikują się, zmieniają formę i rozmiar, a nawet czasem znikają zupełnie; niekiedy pojawiają się znowu po dwóch tygodniach na wschodnim krańcu, i odbywają bieg taki jak i pierwszą razą.

Obserwacje tych plam doprowadziły do przekonania się, że słońce obraca się na około siebie, że obrot ten odbywa wciągu 27½ dni na około osi prawie prostopadłej do ekliptyki.

Widziano jak niektóre z tych plam słonecznych nabierały średnicę 20 razy większą od średnicy ziemi, to jest przeszło sześćdziesiąt tysięcy mil. Składają się w ogóle z części środkowej mocno czarnej, nazwanej *jądrem*, około którego rozciąga się pas mniej czarny nazwany *przycieniem*. Widzieć się dają plamy świetne kontrastujące z plamami cie-

mnemi; są one jaśniejsze daleko od reszty tarczy słonecznej, poruszają się, zmieniają i znikają tak jak pierwsze. Prócz tego tarcza słoneczna na całej swej przestrzeni zorana jest w zagony świecące.

Te różne zjawiska zrodziły teorją o fizycznej konstytucji słońca, ogólnie przyjętą od czasu Wiljama Herszel aż do Arago. „Tłómaczono sobie plamy przypuszczeniem, że słońce jest ciałem ciemnem, gatunkiem ciała planetarnego, może być zamieszkałem; że ciało to jest naprzód w pewnej odległości otoczone atmosferą napełnioną warstwą obłoków gęstych i odbijających; następnie drugą atmosferą świetną, może fosforyczną, mniej więcej oddaloną od atmosfery obłoków wewnętrznych, okrywającą wszystko i określającą widzialne granice tej gwiazdy.

Według tego systemu plama słoneczna, składająca się z jądra i przycienia jest otworem w atmosferze fosforycznej, nazwanej *fotosferem*, i w atmosferze mglistej, i pokazującym tym sposobem ciemne ciało słońca. To ciemne ciało reprezentuje jądro; przycień uformowany jest brzegami atmosfery mglistej, okazującej się przez szczelinę w fotosferze. Jeżeli plama składa się tylko z półcienia, to otwór dosięga tylko do atmosfery mglistej.

Nie wszyscy uczeni zadowolnili się takiem tłómaczeniem natury słońca; wielu fizyków angielskich, mianowicie pp. Waterston i Thomson objawili zdanie, że słońce, dla wydawania takiej ilości ciepła jaką obecnie wydaje, musi być podsycane ciągle niezliczoną liczbą meteorów, padających na jego powierzchnią, i że tych meteorów dostarcza mu wielki pierścień z materji światłej, którą my znamy pod nazwiskiem *materji zodjakalnej*. P. Thomson przypuszczał nawet, że materja meteoryczna, którą się tym sposobem powiększa słońce, tworzy corocznie warstwę 18 metrów grubości na słońcu, wiadomo zaś, że ciężar słońca jest 1,400,000 razy większy od ciężaru ziemi.

Te deszcze meteorów były dotąd uważane za hypotezę, której nic nie popiera. Teraz na zebraniu stowarzyszenia brytańskiego w Oxford prezydent lord Wrottesley podał w swej mowie na otwarcie posiedzenia fakt ciekawy, zdający się potwierdzać zdanie pp. Waterson i Thomson.

1go września 1850 r. około godziny 11ej minut 18 rano, pewien znakomity i powszechnie znany astronom p. Carrington, skierował teleskop ku słońcu i zajmował się obserwowaniem plam, gdy nagle spostrzegł, że na jego powierzchni dwa ciała mocno świecące, które postępowały obok siebie w przestrzeni około 14 tysięcy mil, na raz powiększyły blask, a po pięciu minutach znikły. Te ciała niezmieniły formy wielkich czarnych plam, które napotkały na swej drodze.

Ten interesujący fenomen spostrzegł nie tylko p. Carrington; widział go i p. Hodgson, który w tejże chwili swój teleskop również skierował ku słońcu. „Może być powiada lord Wrotesley, ci dwaj obserwatorowie byli tak szczęśliwi, że widzieli fenomen odżywiania słońca. Bądź co bądź, ważną jest okoliczność że tego samego dnia, o tej samej godzinie, o tej samej minucie, w której pojawiło się to ważne zjawisko, zauważano w Kew pewne, dające się wyraźnie uczuć, wstrząśnienie igły magnesowej, a około czwartej godziny zrana miała miejsce burza magnetyczna, rozciągająca się aż do południowej półkuli; co zdaje się wskazywać na pewny stosunek między zjawiskami magnetycznemi i pewnemi fenomenami na tarczy słonecznej.

Oddawna już nie widziano tylu plam na słońcu jak w ostatnich dwóch miesiącach. W końcu czerwca tworzyły one równoległe od równika słonecznego dwa pasy, złożone z dwunastu grup, zawierających sześćdziesiąt plam otoczonych przycieniem. Pewien zręczny obserwator p. Chacornac, który od dwunastu lat starannie zapisuje rozmiar i kształt plam słonecznych, nigdy ich nie widział tyle. 26 czerwca nagle pokazała się gruppa plam rozległa na 35,500 mil, t. j. blizko 11 razy wzięta średnica ziemi; w trzy dni potem po wielu zmianach, taż grupa zajmowała rozległości blizko 45,000 mil.

Porównywając ten nadzwyczajny stan plam słonecznych z anormalnym stanem pogody na ziemi, redaktor pisma *Bulletin de l'Observatoire imperial de Paris* przypomniał sobie, iż przypisywano już plamom słonecznym wpływ na temperaturę ziemi.

Od 1853 r., pan Schwabe z Dessau doniósł, że fenomen plam słonecznych, zdaje się podlegać pewnej perjodyczności, to jest przechodzeniu z *maximum* do *minimum*, powtarzającemu się dość regularnie co dziesięć lat. W skutek nowej serji obserwacji, pan Wolff oznaczył perjod powracania na trochę więcej jak 11 lat.

Ostatnie *maximum* plam słonecznych, było w 1848 r., wynika ztąd, że nowego maximum należało czekać przy końcu 1850 r., a ponieważ ostatnie *minimum*, były w 1844 i w 1855 r., to nowego minimum należy oczekiwać na rok 1866.

Co do wpływu plam słonecznych na stan meteorologiczny naszej kuli, p. Wolff odkrył, że zmiany coroczne zboczenia igły magnetycznej mają perjody *maxima* i *minima* zgadzające się zupełnie z perjodami *maxima* i *minima* plam słonecznych.

Z drugiej strony jenerał Sabine pisze w swych notach do ostatniego tomu Kosmosu Humboldta, że epoka największych zaciemnień tarczy słonecznej plamami, odznacza się największemi wstrząśnieniami magnetycznemi na naszej planecie, i że wstrząśnienia te są wówczas częstsze, dłuższe i zupełniejsze niż w innym czasie.

Przeciwnie, w epoce najmniejszego zaćmienia słońca plamami, magnetyczna igła nie okazuje żadnych wstrząśnień.

Jeżeli mamy sądzić o charakterze meteorologicznym lat *maxima* i *minima* plam słonecznych, jako więcej podległych zmianom magnetycznym, z przykładu pór jakie przebyliśmy od września 1859 r., to powiedzielibyśmy, że podczas gdy niebo roziskrza się tysiącami zórz północnych, następują prawie bez przerwy zimna i gwałtowne wiatry na ziemi.

Spodziewamy się że rok obecny jest tylko wyjątkiem z wyjątkowych lat powrotu największej liczby plam słonecznych.

Słońce jest więc w takim stosunku z naszą planetą, że obserwacje zjawisk na powierychni słońca są dla nas zarówno użyteczne jak ciekawe."

— Na targach Warszawskich i Pragskich w upłynionym tygodniu płacono: żyta czetwert rsr. 5 kop. 84, pszenicy rs. 10 kop. 45½, grochu polnego rs. 6. kop. 15, cukrowego rs. 8 kop. 11½, fasoli rs. 8 kop. 24, gryki rs. 5 kop. 29, jęczmienia rs. 4 kop. 49½, owsa rs. 4 kop. 43, mąki pszennej przedniej pud rs. 2 kop. 25, ordynarnej pud rs. 1 kop. 20½, żytniej pytlowej pud kop. 89, gryczanej pud. kop. 78½, kaszy jaglanej czetwert rs. 10 kop. 33½, gryczanej zwyczajnej rs. 8 kop. 35, drobnej rs. 15 kop. 99, jęczmiennej perłowej rs. 15 kop. 25, ordynarnej rs. 7 kop. 38, słomy pud kop. 34, siana pud k. 38, drzewa sosnowego sążeń rs. 7 kop. 50, masła pud rs. 7 kop. 60, słoniny suszonej i wędzonej pud rs. 4 kop. 60, kartofli czetwert rs. kop. 84½.

— Sprowadzono w dniu onegdajszym na targ Pragski: z Cesarstwa bydła rasy stepowej sztuk 705, z Królestwa bydła rasy krajowej sztuk 264, w ogóle sztuk 969, wieprzy 1202, cieląt 785, baranów 1084; z tych zakupiono na miejscową konsumcją: wołów sztuk 674, wieprzy 700, bielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów 33. z bydła stepowego wyprowadzono: do Mokotowa sztuk 10, do Powązek i obozu 142, do Nowegodworu 16; z bydła rasy swojskiej wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 58, na chów do Warszawy i Pragi sztuk 11, z powrotem do domu jako niesprzedane na targu sztuk 4, pozostało remanentem sztuk 21.

Przyjechali do Warszawy.

Brochocki Dominik prezes trybunału z Lublina nr. 625, Doberski Fran. ob. z Chomentowa nr. 500, Dybowski Aleks. ob. z Lechowa nr. 1258, Gumkowski Felicjan ob. z Kamieńca Podolskiego nr. 434, Gutkowski Józef ob. z Smiecina nr. 625, Gołuchowski Walenty ob. z Komorowa nr. 625.

TEATR WIELKI. Jutro: — *Djana de Solanges.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 5 lipca (6 siepnia) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*